Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.
Nr. 20. Zamość, niedziela 18 maja 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Rozmowa z chłopomanem.

Zapaliwszy wonnego papierosa, obejrzał się ostrożnie, aby nie uronić popiołu na kosztowny dywan, dostrzegł popielniczkę na konsolce pod lustrem, pochwycił ją i mimowoli spojrzał w lustro.

Śledziłem jego elegancką postać, jakby wyciętą z żurnalu londyńskiego krawca i pomyślałem:

— I to jest chłopoman. Wygląda na lorda.

Jakby odgadł moją myśl, gdyż uśmiechnął się, przymrużył oczy i rzucił od niechcenia:

— Wy inteligenci demokraci patrzycie na życie z punktu widzenia klerykalizmu i szlachetczyzny.

— Kocham Polskę, moją ojczyznę.

— Kocha pan swoją klasę.

— Przepraszam, kocham lud. Kocham naród.

— Panu się tak zdaje. Naprzód dba pan o interesy swej klasy, a na resztę narodu patrzy pan o tyle przychylnie, o ile to jest korzystne dla pańskiej klasy.

— Ależ panie, nie sądzę, że ziemiaństwo, inteligencja, duchowieństwo są klasami.

— To są klasy zorganizowane, przeciwstawiające się chłopom. Dla mnie chłopi to najbliższa rodzina, dla której przedewszystkiem żyję i pracuję. Chłopi to klasa, interesy której ścierają się z interesami innych klas narodu. Muszą się zorganizować jako klasa. Jest ich najwięcej w Polsce. Skoro to zrozumieją, wezmą w swe ręce rządy w państwie. Bogaty chłop potrafi żywić innych. Światły chłop potrafi rządzić krajem.

— Ależ panie, będę zachwycony gdy rządy państwem będą w rękach światłych obywateli, gdy będzie powszechny dobrobyt.

— Pan nigdy nie zrozumie ideologji chłopskiej. Do zorganizowanej, zjednoczonej i świadomej swych interesów i siły klasy chłopskiej należy przyszłość Polski.

— Zależy, szanowny panie, nie od walk politycznych, lecz od pracy. Na to, co powiedział p. Jan Dąbski w swej broszurze („Ideologja chłopska") odpowiedział już wymownie inny publicysta (A. Popławski) temi słowy:

Rada Miejska.

(Posiedzenie 8 b. m.)

Przyjęto zalecone przez Wydział Powiatowy poprawki do budżetu na rok 1930/31:

Upoważniono Magistrat do zaciągnięcia w Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie długoterminowej pożyczki do 300 tys. złotych na spłatę krótkoterminowych pożyczek elektrowni.

Upoważniono Magistrat do wydzierżawienia Związkowi Pracy Obywatelskiej Kobiet (Oddziałowi w Zamościu) placu pod budowę kiosku przy ul. Akademickiej do sprzedaży gazet, wody i słodyczy, na okres roku, za opłatą 200 zł. rocznie z tem, że wymieniona suma użyta zostanie przez Związek jako subwencja Magistratu na ochronkę, jaka ma być zorganizowana przez wspomniany Związek na przedm. Lubelskiem.

Upoważniono Magistrat do wydzierżawienia T-wu Tennisowemu w Zamościu placu tennisowego w parku miejskim na 3 lata z warunkiem urządzenia przez T-wo własnym kosztem schodów betonowych, umożliwiających przejście po wale otaczającym plac tennisowy.

Wydelegowano p. burmistrza Bajankiewicza na zjazd Związku Miast Polskich, który odbędzie się w b. m.

Uchwalono zaopatrzenie emerytalne dla b. pracownika taboru J. Mazura.

Upoważniono Magistrat, aby w związku z obecną ciężką sytuacją gospodarczą, od wszelkich wpłat uskutecznianych w okresie od 24 kwietnia do 31 sierpnia r. b. na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach miejskich, bez względu na czas ich powstania, pobierano obniżone kary za zwłokę w wysokości $1\frac{1}{2}\%$ miesięcznie, licząc od ustawowych terminów płatności.

„I kiedy upłynie szereg lat i pokolenia w pracy tej wytrwają, to z większą jeszcze, niż dzisiaj, słusznością lud polski poczuje się panem i gospodarzem swej ziemi, odpowiedzialnym za losy kraju i za jego dobrobyt. Lecz do takich wspaniałych wyników dojść można tylko ciągłą i wytrwałą pracą, bo taki jest odwieczny porządek na świecie Bożym. I w Polsce inaczej być nie może".

E. M.

Lublin odwiedził Zamość.

Staraniem Zamojskiego Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego odbył się dnia 4 b. m. obchód rocznicy założenia Zamościa. Uroczystość miała charakter wybitnie wewnętrzny, odbyła się z udziałem nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych oraz zaproszonej wycieczki Oddziału lubelskiego P. T. K. pod przewodnictwem swego prezesa p. wizytatora J. Firewicza. O godz. $11\frac{1}{2}$ w wspaniałej sali (auli) gimnazjum m., wypełnionej po brzegi, prezes Zamojskiego Oddziału P. T. K. prof. M. Pieszko — po przywitaniu gości i zaakcentowaniu charakteru zebrania — w dłuższym przemówieniu omówił osobę Jana Zamojskiego jako wybitnego przedstawiciela epoki odrodzenia na tle ogólnej kultury europejskiej. Następnie w silnych słowach scharakteryzował złotą kartę m. Zamościa w dziejach Polski, wzywając obecnych do podtrzymania na przyszłość tego wysoce obywatelskiego poziomu naszego miasta.

Po tem przemówieniu, p. J. Firewicz, prezes Oddziału lubelskiego, podniósł wybitne wychowawcze wartości dziejów Zamościa, które powinny przyświecać w życiu ludności całej Lubelszczyzny, również podkreślił, iż Oddział lubelski P. T. K., zaczynając swe tournee turystyczne od m. Zamościa, zaczął je szczęśliwie.

Następnie w sali renesansowej wzięto udział w posiedzeniu Koła Krajoznawczego Młodzieży, na którem rozpatrzono szereg własnych artykułów, związanych z regjonem zamojskim, które wypełnią specjalne numery „Orlego Lotu" i „Naszej Myśli", poświęcone 350-leciu założenia m. Zamościa.

Pod miłem wrażeniem tych dwuch zebrań zwiedzono małą wystawę regjonalną urządzoną pod kierunkiem p. prof. E. Kopcińskiego. Na całość tej wystawy złożyły się liczne prace malarskie p. E. Kopcińskiego i jego uczniów, art. mal. Cieślewskiego, drzeworyty p. Stryjeńskiej, liczne artystyczne fotografje z widokami miasta Zamościa w wykonaniu p. prof. Lenkiewicza oraz zbiór fotografij, wykonanych przez członków Koła Krajoznawczego młodzieży gimn. m. Piękną całość tworzyły przepiękne kilimy, wykonane przez panią inż. Wtorzecką, — dalej sukmany lubelskie oraz bogaty zbiór pisanek zamojskich zebranych przez Koło Krajozn. młodzieży gimnazjum żeńsk. Prócz tego widniały liczne plany, począwszy od XVII w. aż do dni dzisiejszych oraz specjalna mapa turystyczna powiatu zamojskiego. Osobną grupę stanowiły przepiękne wydawnictwa Zamojskiego Koła Miłośników Książki.

Po zwiedzeniu wystawy p. dyr. K. Lewicki pokazywał gościom gmach szkolny i jego urządzenia, przyczem bogaty sztandar szkolny wzbudzał powszechny podziw. Następnie p. prof. S. Miler przyjmował Oddział lubelski w Ogrodzie Przyrodniczym, gdzie bogactwo świata roślinnego i zwierzęcego oraz ogólne urządzenia były miłą niespodzianką.

Tymczasem pod kierunkiem p. dyr. Chrzanowskiego, p. J. Kudrewiczowny i wielu... wielu innych pań z grona naucz. przygotowano obiad, w czasie którego przygrywała orkiestra gimnazjum męskiego pod kierownictwem p. prof. S. Bryka.

Wreszcie ostatni punkt programu — zwiedzono miasto pod przewodnictwem prof. Pieszki, poczem o go dzinie 6 wieczorem mili goście lubelscy opuścili nasz gród, który zapewne pozostanie na długo w pamięci.

Tak Zamojski Oddział P. T. K. święcił na swej niedawno założonej placówce rocznicę założenia miasta, przyczem pozostaje nam do wyrażenia gorące życzenie: Wszyscy zapisujmy się w poczet członków Polskiego Tow. Krajoznawczego.

M. P.

Zamość, dn. 7.V 1930 r.

Kupcy a publiczność.

Zamość jest ospały.

A głównie kupcy, którzy we własnym interesie powinni zachęcać do wyrobów krajowych publiczność.

Popieranie używania wyrobów krajowych to zmniejszenie zbędnego importu, to poparcie waluty naszej. Nabywanie wytworów naszej produkcji, to dostarczenie pracy szerokiej rzeszy robotniczej, to zmniejszenie ilości bezrobotnych.

Kupiectwo ciąży ku stosunkom handlowym z Austrją i Czechami zamiast szukać potrzebnego towaru w innych dzielnicach Polski.

Kupiec przez swój stały kontrakt z klyentelą może narzucić jej towary krajowe w miejsce zagranicznych. Niestety kupiectwo zamojskie zbyt silnie związane jest z handlem importowanym.

Zwracamy się do naszych urzędów, stowarzyszeń, szkół i kupców, aby pamiętali o tem.

Dzień św. Florjana

w Mokrem.

Tradycyjnym zwyczajem tut. Straż Ogniowa obchodziła dzień św. Florjana, w r. b. jeszcze bardziej uroczyście aniżeli w latach poprzednich. Już zrana 4-go maja dało się zauważyć w całej wiosce zainteresowanie ludności owacyjnemi niespodziankami, jakiemi Straż zajęła umysły ciekawych i wzbudziła wśród młodzieży entuzjazm swoimi rannymy występami t. j. marszem przez wieś, ze sztandarem i chóralnym śpiewem nowych sielankowych romansów.

Do Mokrego przybył na czas oddział tut. Straży ze Zdanowa i razem Straż ze sztandarem udała się pod dowództwem naczelnika Straży p. Jarosława Krzepeli na nabożeństwo do Kolegjaty w Zamościu.

Po powrocie z miasta Straż wykonała szereg ćwiczeń zawodowych: podwójny alarm do ognia z pełnym taborem, likwidację alarmów, ćwiczenia marszowe i urządzono też bieg na przestrzeni 400 metrów b.

Do biegu stanęli strażacy: Stanisław Łyś, Leon Łyś, Adam Baraś, Wacław Krzywonos, Stanisław Zając i Antoni Byk. Pierwsze miejsce — druh Stanisław Łyś, przybył do mety w 32 sekund.

Przybyłych gości powitał uroczyście prezes Straży p. Michał Łyś. Toast wzniósł druh Stanisław Kowalski, dziękując gościom za łaskawe przybycie, zaznaczając zarazem znaczenie i cel święta. Później przemawiali p. p. Lipczyński, Bogdanowicz, Zając i Łyś, życząc pomyślego rozwoju Straży i wyrażając uznanie naczelnikowi Straży p. Jarosławowi Krzepeli, który dzięki swej energji i niestrudzonej pracy doprowadził Straż do wysokiego poziomu. Wznoszono toasty na cześć Straży, naczelnika i gości obecnych.

P. Wacław Lipczyński wręczył prezesowi Straży upominek 100 zł, razem z listem tej treści: „Do W. Panów Zarządu i Komendanta Straży Ogniowej w Mokrem. Składając Mokrzańskiej Straży najserdeczniejsze życzenia w dniu Jej Swięta, oraz dziękując za zaproszenie na „Obchód", pozwalam sobie przesłać przy niniejszym zł. sto (100), aby tą sumką przyczynić się choć w drobnej części do rozwoju świetnej i najdzielniejszej w okolicy naszej organizacji. Szczęść Boże w dalszej pracy. Mokre, dnia 4 maja 1930 r. Wacław Lipczyński".

Po tak zakończonej uroczystości, urządzono w remizie zabawę taneczną, na której młodzież bawiła się do rana.

Mokre, dnia 5 maja 1930 roku.

Fr. Wiliński.

WŁADYSŁAW PRÜFFER
prezes Okr. Zw. Straży Poż. w Zamościu.

Stosunek wzorowego Strażaka do swego środowiska.

Jak określając jaki powinien być charakter strażaka, uogólniłem — charakter ma być silny i szlachetny, tak samo starając się uogólnić stosunek właściwy strażaka do jego wsi, twierdzę, że prawdziwym z duszy i serca strażakiem będzie dopiero ten, kto poczuje się opiekunem wsi swojej. I to nietylko w chwilach nieszczęścia, nietylko w czasie pożaru, czy powodzi, czy jakiej klęski elementarnej, ale zawsze na każdym kroku, na codzień.

Podstawowym rysem opiekuna szlachetnego jest rycerskość, polegająca na dawaniu pomocy i obronie wszystkich słabych, cierpiących, uciśnionych. Każdy strażak musi być gotowym do niesienia pomocy zawsze i wszędzie tam, gdzie zdarzy się jakieś nieszczęście we wsi, czy śmierć, czy ciężka choroba, czy nawet wypadek z bydlęciem, opiekun wsi nie może być bezczynnym, musi choć dowiedzieć się, czy nie będzie potrzebny. Pomijając wypadki, codzień, na każdym kroku strażak ma moc okazyj, by okazać swą rycerskość. Czy zobaczy starszego człowieka upadającego, czy kobietę nie mogącą poradzić sobie z ciężarem, obowiązkiem strażaka dopomóc im. Czy nawet koń upada pod ciężarem i nie może wyciągnąć wozu z jakiej kałuży, strażak nie powinien obojętnie przechodzić, bo jest opiekunem.

A każda pomoc musi być radosna. Strażak opiekun cieszy się, kiedy ma możność okazania pomocy. Zarzucają strażakom, że ci cieszą, jak zobaczą pożar. Strażak nigdy nie cieszy się z nieszczęścia bliźnich, jednakowoż nie można ukrywać, że niema dla dobrego strażaka większej rozkoszy, jak przybycie do ognia, z tą pełną świadomością, że się niesie pomoc i ratunek. Ta radość z okazanej pomocy musi cechować dobrego strażaka opiekuna. Pomoc udzielana z łaski nigdy nie będzie pomocą prawdziwą.

Każdy z mieszkańców powinien liczyć nietylko na pomoc fizyczną strażaka. Nieraz dobra rada jest potrzebniejsza, niż pomoc mięśni. Żeby pomoc strażaka była skuteczna przy ogniu, musi on odbywać ćwiczenia; żeby mógł dobrze radzić, powinien zdobyć wiedzę, musi więcej umieć, niż ci, którym ma radzić.

Obejście się strażaka, szczególnie w czasie pełnienia jego służby musi odznaczać się uprzejmością. Uprzejmość jest znamieniem siły. Nieraz skarżą się na nieuprzejmość strażaków przy ogniu. Tego nie powinno być, bo strażak przybywa do pożaru nie jako władza rozkazy wydająca, a jako opiekun niosący ratunek. Musi strażak być wyrozumiałym, pamiętając, że ci którym dobytek płonie, nieraz robią głupstwa, lub mogą obrazić nie ze złej woli, a z żalu lub ze zdenerwowania. Strażak zaś, posiadający siłę woli musi być zawsze opanowany, szanujący godność własną, lecz nigdy nie szukający zaczepki.

A zawsze opieka, i pomoc, i dobra rada strażaka musi być bezinteresowna. I kiedy ze zdziwieniem ktoś patrzy na chętną pomoc strażaka, ze strony jego musi być jedna odpowiedź: „pomagam, bo jestem strażakiem". W ten sposób wyrazi się bezinteresowność i zaznacza się organizacyjny obowiązek strażacki— niesienia pomocy na każdym kroku. Strażak pomaga lub radzi nie dlatego, żeby się stać popularnym, żeby go wybrali do Sejmu, czy wydziału powiatowego, ale dlatego, że jest strażakiem, że to jest jego obowiązkiem.

Chcąc dobrze sprawować opiekę nad swoim środowiskiem, strażak musi współżyć z wsią. Współżycie polega na wzajemnej bezinteresownej pomocy, na zgodnym dążeniu do jednego celu, na popieraniu oraz ułatwieniu pracy i wysiłków, mających dobro wsi na względzie.

Współżyć strażak powinien z całą gromadą, lepszych, dzielniejszych dobierać sobie do ściślejszej współpracy, jako przyjaciół. Przyjaźń to potęga. Przyjaciel nieraz da najlepszą radę, w trudnych warunkach przyjaciel da pomoc, przyjaciel nieraz chroni od rozbicia. W kole przyjaciół najlepiej i najowocniej się pracuje, dlatego niech strażak wybiera sobie dobrego, godnego siebie przyjaciela.

Praca w straży jest podstawową pracą strażaka i w niej i poza nią strażak musi być czynnym. Nie dosyć zapisać się do jakiejś organizacji, trzeba całą duszą starać się o jej rozkwit. Bezczynność jak lenistwo jest grzechem organizacyjnym. Nad ludźmi bezczynnymi życie przechodzi do porządku bez zwrócenia na nich uwagi, a ambicją każdego człowieka musi być, że i on rękę przyłożył do tworzenia lepszej przyszłości.

Być czynnym i dawać inicjatywę szlachetną do pracy twórczej to zadanie strażaka w jego otoczeniu. Dziś, kiedy wszędzie panoszy się ospałość, egoizm, i chęć zysku osobistego, kiedy o inicjatywę dla celów egoistycznych bardzo łatwo, niech strażak stanie w pierwszym szeregu tych, co chcą mieć zapoczątkowanie prac twórczych dla celów ogólnych.

Straż ogniowa ma najdoskonalsze formy organizacyjne. Jeżeli w te formy wlać ducha doskonałego, będziemy mieli najdoskonalsze stowarzyszenie. Nie wystarczy jednak trwać w doskonałości samemu. Strażak musi dążyć, by myśl całej wioski szła w doskonałym kierunku.

Obowiązkiem więc strażaka jest urabianie opinji. Nieraz się słyszy paplających tak, aby paplać głupstwa, z tego urabiają się głupie poglądy. Słyszymy częste narzekania na Polskę i jej porządki w przystępie rozczarowania czy rozżalenia — to małoduszność i gadanina bezpłodna, osłabiająca pracę twórczą i urabiająca złą opinję nam wszystkim. Jeżeli coś jest źle, to mało gadaj, pracuj, a będzie lepiej. Słyszymy często plotkowanie na sąsiada, tak byle gadać, bo nie mamy żadnego dowodu winy, a to mu szkodzi. Słyszymy nieraz nieprzyzwoite kawały opowiadane z lubością — a to deprawuje.

I kiedy w czasie takich niemądrych gadanin wystąpi jeden człowiek i zaprotestuje przeciw paplaninie, zażąda dowodów, odrazu wszystko ustaje i plotkarz czy narzekający zaraz się wycofuje. Obowiązkiem strażaka, jako opiekuna wszystkich, tłumić opinję szkodliwą, nie opartą na dowodach, a przeciwnie szerzyć te wiadomości, które obywatelom dodają ducha, krzepią w ich pracy, uszlachetniają. Strażak sam powinien stać wysoko w opinji, żeby się z nim liczono, strażak musi sam piętnować wszelką dowiedzioną podłość bez litości. Każdy mieszkaniec wsi powinien wiedzieć, że jeżeli uczyni coś niegodnego, strażacy muszą go potępić. Szlachetność popierać, siłę ducha krzepić, plotki i oszczerstwa wyplenić, bez litości piętnować podłość— to zadanie strażaka w dziedzinie urabiania opinji w swojej wsi.

Jestem przekonany, że strażak z urobionym silnym i szlachetnym charakterem stanie do pracy. Jeżeli zrozumie i wykona dobrze swą rolę, stanie się prawdziwym opiekunem wsi swojej — musi zyskać szacunek i uznanie, a organizacja strażacka zdobędzie właściwe jej znaczenie wśród społeczeństwa i mundur strażacki będzie zaszczytnym wyróżnieniem, o którym będą marzyć dzieci szkolne.

Obrazki zamojskie.

Ach ta prowincja, ta prowincja!...

Szanowny panie redaktorze, do noszę panu, że chciałem potańczyć w Zamościu. W wszechświecie jest tylko jedna panna Henia... oczy czarne, mocarne... przepada za tańcem, spiera się ze mną, że w Zamościu lepiej tańczą, niż w Krakowie, mojem rodzinnem mieście. Dowiodę jej, że się myli.. zaimponuję tańcem, strojem (frak od mistrza Dytrego, paryski krój, daję słowo).

— Fiu-fiu, ho-ho, pi-pi, no-no! — wita mnie na balu kostyczna panna Anna, przyjaciółka panny Heni.

— Spójrz, Heniu, twój znakomity tancerz, wycięty z żurnalu.

— A orkiestra? — pytam, spojrzawszy na salę.

— Do walca będzie nam grała kapela z Wiednia, do tango — orkiestra z Buenos-Ajres, do mazura — z Warszawy, do oberka — z Krakowa — trzepie panna Anna.

Wiedeńska kapela zagrała walca. Tańczymy. Co to jest? Brak ożywienia wśród par tańczących. Walc wytwarza zwykle nastrój marzycielski, harmonijny. Tymczasem tu jedne pary tańczą skoczniej, drugie, zda się, usypiają. Ruchy panny Heni też tworzą kontrast z ognistemi oczyma. Ja znów mam dużo animuszu.

— Dość — szepce panna Henia. Jakoś nie mam nastroju...

— Pan tańczy po krakowsku, a Henia po zamojsku — wtrąca się złośliwa panna Anna.

Tańczymy tango. Sala balowa sprawia wrażenie zgromadzenia Ligi Narodów. Rozmaite temperamenty. Sangwinicy, flegmatycy, cholerycy, malancholicy.

— Ci Argentyńczycy stanowczo nie mają temperamentu. W Buenos-Ajres jest pewno bardzo zimno? — pyta się panna Henia.

— Czy mogę panią prosić do mazura?

— W tym tańcu Henia celuje — mówi panna Anna. Zabaczymy, czy się pan popisze, znakomity tancerzu krakowski?

Niestety, ani ja, ani nikt się nie popisał.

— Niech się pan pocieszy, takiego mazura grają Francuzom na balu — zauważyła panna Anna. Idziemy do domu. Chodź, Heniu! Dość tej muzyki i tego tańca. Nie zaimponuje już nam nawet pański krakowski oberek.

Byłem zrozpaczony. Zresztą nie ja jeden. Cała płeć piękna. Panowie pocieszali się jako tako bufetem.

Wybiła północ. Na sali balowej zapanowała gorączka emigracyjna.

— Doktora, doktora! — wołają fraki, smokingi.

— Sznycera, dajcie nam, Sznycera, znakomitego doktora Sznycera. On nas momentalnie uleczy — wzdychają panny i panie.

Sala balowa deleguje do maestro Sznycera kilkunastu najpoważniejszych mężów.

— Maestro, ratuj!

— Czy jest w „Bagateli" pianino? — pyta p. Sznycer.

— Niema.

— Do widzenia. Piszcie do mnie na Berdyczów!

Osłupienie. Najpoważniejsi mężowie obawiają się wracać pod szrapnele ócz swych władczyń. Lepiej umrzeć, niż wracać bez muzyki!

Eureka — woła najpoważniejszy wiekiem i stanowiskiem. Jest pod Zamościem harmonia, powiadam wam, pierwsza klasa.

Wkrótce na salę balową wkroczyła harmonija (nie sama, ale na barkach domorosłego artysty), zuchowaty skrzypacz i czuły kornecista.

Harmonija gra. Sala tańczy na dwa pas do siódmej rano. Oto żywa muzyka, chociaż na harmonji, góruje nad mechaniczną".

Przepisał *E. K.*

EDWARD NIEDZIAŁKOWSKI.

WIATR.

Gdy lubisz zbijać bąki,
Gdy korzystasz z swobody,
Wsiąknij w dalekie łąki...
Tutaj znów będziesz młodym.

Więc rwij kaczeńców pąki,
Motyle — niby dziecko —
Goń i chwytaj zdradziecko,
Gdy lubisz zbijać bąki...

— — — — — — — — —

W zenicie twojej siesty
Ktoś tam potrącił w tyle
Zeszłoroczne badyle:
Zadzwoniły ponure szelesty...

To wiatr zbudził twe troski
Wyblakłe i rude...
W ślepej złości
Rozwiał, starł wszystkie zgłoski

Odzyskanej młodości...
Ostatnią ułudę
Ci skradł
Wiosenny, młody wiatr...

Zamość.

Z TYGODNIA.

Na Śląsku na 48 mandatów sejmowych Stronnictwo Rządowe zdobyło 10, Katolicki Blok Ludowy 13, Narodowa Partja Robotnicza 3, P. P. S. 4, komuniści 2, Niemcy 15, socjaliści niemieccy 1.

Niemcy utrzymali swój stan posiadania. Komuniści uzyskali pokaźną ilość głosów w Katowicach i Królewskiej Hucie. W poprzednim sejmie śląskim nie było ani jednego komunisty. „Wzrost głosów niemieckich jest wprost olbrzymi. Z polskich głosów najwięcej otrzymała lista p. Korfantego" — pisze „Kurjer Śląski".

„Z rozpętanej między Polakami burzy nienawiści i walki korzystają — Niemcy" pisze „Kurjer Warsz.".

KRONIKA.

Wielki niepokój rodziców o los szkół powszechnych w mieście. W niedzielę 11 maja w szkole Mickiewicza zgromadzili się licznie rodzice dziatwy, uczęszczającej do szkół powszechnych. Było to już drugie z kolei zebranie, spowodowane groźnym kryzysem lokalowym, w jakim się znalazło szkolnictwo powszechne w mieście. Już na poprzedniem zgromadzeniu (13 kwietnia) uchwalono rezolucję wzywającą samorząd szkolny i miejski do podjęcia energicznej akcji w uzyskaniu potrzebnych lokali, brak których spotęguje się z nowym rokiem szkolnym wobec napływu nowej fali około 1000 dzieci.

Na zebraniu zapanował nastrój niezwykle podrażniony — zarzucano nowej Radzie Miejskiej i Magistratowi niechęć i brak zainteresowania się sprawą szkół powszechnych. Wysuwano różne sposoby zażegnania katastrofy. Wszyscy wskazywali na duże stajnie w pobliżu szkoły Mickiewicza, zajmowane przez 3 p.a.p. z tem, żeby można było pozyskać od wojskowości i przerobić na szkoły. W tym celu proponowano nawet wysłać delegację do marszałka Piłsudskiego. Znajdujący się na zebraniu radni zapewniali, że obecna Rada Miejska jest przejęta jaknajlepszą wolą do sprawy szkolnej i przyłoży wszelkich starań, by kryzys zażegnać. Stoi więc przed Radą Miejską wielkie zadanie znaleźć — póki czas — jakieś wyjście z groźnej sytuacji, w której znalazło się szkolnictwo powszechne.

Walne Zgromadzenie „Toz'u" w Zamościu odbyło się 10 b. m. Przewodniczył p. J. Peretz. Na asesorów powołano p. Malwinę Kleinermanową, p. B. Sobola, na sekretarza p. Mojżesza Hermana.

Zagaiła posiedzenie pani dr. Rozenbuszowa Spiegielglasowa, przewodnicząca zamojskiego oddziału „Toz'u". Odmalowała dotychczasową działalność, która chroma z braku dostatecznych funduszów. Ubolewała nad zwinięciem sekcji sportowej, która chciała dać chociaż trochę zdrowia dzieciom z chederów, dać im kilka tygodni życia na świeżem powietrzu, w słońcu, oraz zdrowe ćwiczenia fizyczne. Nie udało się to w Zamościu. Urządzano kolonje, półkolonje letnie, wysyłano dzieci do Otwocka, Ciechocinka, prześwietlano lampą kwarcową, robiono, co można dla zdrowia dzieci. W roku bieżącym praca idzie w tymże kierunku.

Potrzeba na to pieniędzy. Żywa dyskusja toczyła się w sprawie werbowania nowych członków, zbiórki funduszu na kolonje letnie, zbierania składek. Przemawiali pp. Herman, Eierweis, Szeps, Peretz i in.

Nowoobrany Zarząd składają pp. dr. Rozenbuszowa - Spiegelglasowa, dr. Wegmajstrowa, dr. Schneider, dr. Cymberg, Eljasz Epstein, T. Epsteinowa, Gustawa Margulieasowa, Wilner, Fuchs, Herman, Sobol, Abram Starker. Zastępcami są: p. Beitschmanowa - Steinbergerowa, P. Majzels, Sz. Goldstein. Komisja rewizyjna — Feffer, J. Rozen, M. Rolnik. Przewodnicząca pani dr. Rozenbuszowa-Spiegelglasowa przemawiała pięknie po polsku. Pozatem obrady toczyły się w żargonie.

Walny Zjazd delegatów Straży Pożarnych powiatu zamojskiego odbył się 11 b. m. Na zjeździe było około 100 delegatów. Zjazd miał charakter sprawozdawczy i miał na celu omówienie planu prac na rok przyszły. Sprawozdanie zamieścimy w Nr. 21.

Upiększanie kwiatami balkonów w Zamościu. Pogadanka o tem wygłoszona będzie w parku w budynku murowanym nad ochronką w dn. 25 b. m., staraniem zamojskiego Związku Ogrodników, który tegoż dnia urządza pokaz kwiatów sezonowych. Pogadanka odbędzie się po pokazie. Wiosna. Zamość upiększa się obecnie roślinnością. Spieszcie do parku. Byleby tylko pogoda dopisała.

Mecz piłki nożnej Klubu Sportowego T. U. R. na placu sportowym Wojskowego Klubu Sportowego (koszary) rozpoczął się 17 b.m. Dzisiaj w niedzielę mecz o g. 4-ej po poł. Wejście 50 gr. Dla młodzieży szkolnej i żołnierzy — 20 gr.

Bieg kolarski naprzełaj. 1 czerwca o godz. 15 (3 po poł.) z placu autobusowego w Zamościu rozpocznie się bieg. Trasa biegu wynosi około 30 klm.: szosą, drogą polną i ścieżką, z przeszkodami. Nagroda „puhar Wojskowego Klubu Sportowego", ufundowany przez firmę „Gebet i S-ka" w Zamościu. Oprócz tej nagrody wędrownej zarówno zwycięzca biegu jak i następni zawodnicy otrzymają żetony. Zgłoszenia zawodników przyjmuje codziennie w godz. 9 — 12 do dn. 31 b. m. sekretarjat W. K. S. Zamość kpt. Machalski 9 p. p. Leg. (telefon 9 p. p. Leg.). Zawodnicy powinni być na miejscu 1 czerwca o godzinie 13.30. Zbiórka na placu autobusowym. Zawodnicy spóźnieni nie będą dopuszczeni do biegu.

Cyklodrom. Czy możliwe jest urządzenie w Zamościu cyklodromu? Zapytuje o to młodzież. Gdyby to było możliwe, nadawałby się do tego plac przy ul. Lwowskiej, gdzie urządzane są wystawy rolnicze. W każdym razie jest to sprawa przedsiębiorczości prywatnej, gdyż zarząd miasta na to nie posiada funduszów. Może taki cyklodrom opłacałby się przedsiębiorcy? Kto wie? Warto się nad tem zastanowić. Dotychczas mamy tylko Koło cyklistów w Wojskowym Klubie Sportowym, do którego należą oficerowie i podoficerowie 9 p. p. Leg. i 3 p. a. p. Leg., około 50 cyklistów. Prezesem Koła jest p. kpt. Machalski. Koło to urządza wycieczki do Lipska, Szczebrzeszyna i t. d. Cywile pragną też mieć swe Koło. Gdyby istniał cyklodrom, Koło takie rychłoby się zorganizowało.

Za wykrycie podpalacza 500 zł nagrody. Ogłasza to Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wobec stwierdzenia, że znaczny procent wypadków pogorzeli powstaje z podpalenia przez samych właścicieli budowli czy to z chęci zysku (wysoka asekuracja) czy dla pozbycia się niewygodnego przenoszenia budowli z miejsca na miejsce np. przy komasacji. Ciekawi jesteśmy, czy taka nagroda przyczyni się do zmniejszenia plagi pożarów, trapiących Zamojszczyznę.

„Kopciuszek", prześliczną baśń wystawi 22 b. m. w „Stylowym" warszawski „Teatr dla dzieci". Milusińscy zamojscy będą zachwyceni.

Pułapka dla przechodniów ul. Ogrodową. Na tej ulicy (dawna Rzymska) front jednej nieruchomości jest ogrodzony od ulicy — na przestrzeni około 100 metrów — drutem kolczastym. Tuż przy drucie są deski zastępujące chodnik. Po deszczu deski te są bardzo śliskie. Poślizgnięcie grozi upadkiem na drut kolczasty i nietylko poszarpaniem odzieży, lecz i poranieniem rąk i twarzy. Mieszkańcy tej ulicy zwracają się do nas, prosząc o zwrócenie na to uwagi władzy miejskiej i zaradzenie złemu.

Straszny rów. Od drogi wiodącej do szpitala do ul. Browarnej istnieje rów, który mieszkańcy nazywają straszny m. Podobno kryje on szczątki niezliczonej ilości psów, kotów, szczurów i t. d. Przejście koło tego rowu wymaga herkulesowej odwagi. Mimo to tędy przechodzą codziennie dygnitarze miejscy. Przypuszczalnie bezkarnie może tamtędy odważnie chodzić osoba z chronicznym katarem. Czy zarząd miasta nie mógłby uwolnić mieszkańców od tej jedenastej plagi egipskiej.

(J.) W Szczebrzeszynie w czasie pochodu 3 Maja przejeżdżały obok uroczystego pochodu fury naładowane słomą, nawet należące do większej własności, tu i owdzie woziło się nawóz, orało się pole i wykonywało się roboty, które mogły być odłożone na dzień następny. Nie należy się dziwić nieuświadomionym, bo przykład idzie z góry. Mamy nadzieję, że tylko zapomnienie było przyczyną nieposzanowania święta, i że uświadomione jednostki przyczynią się do tego, by w roku następnym było inaczej.

(W.) **Niemiec o grzeczności zamojskich kupców.** Pewien Niemiec, który objeżdżał Zamojszczyznę, wyraził się: kupiec wasz nie jest grzeczny. U nas, kto wchodzi do handlu, zawsze pozdrawia kupca, a kupiec, czy sprzeda czy nie sprzeda, czuje się w obowiązku powiedzieć: do widzenia, polecam się panu. Czyżby ta forma grzeczności nie mogła być wprowadzona i u nas, tak przez kupców jak i przez kupujących? Dodamy, że Niemiec przechodząc obok siedzących w restauracji poprzednio przybyłych gości nie zapomni słowa Mahlzeit (dobry czas), a jeżeli odchodzi od stołu wspólnego, przy którym siedział ze znajomymi, kłania się wszystkim. Grzeczniejsi jesteśmy w obcowaniu z kobietami od wielu innych, lecz nie dorównywamy pod wspomnianym względem nawet Niemcom.

Ucieczka na bursztynowy brzeg. Dwaj chłopcy, uczniowie 6-ej klasy gimnazjum w Zamościu: syn p. Czesława Swiderskiego (Zeromskiego 15) i syn p. Stefaniaka, właściciela restauracji w Zamościu uciekli z domu rodziców. Rodzice przypuszczają, że chłopcy uciekli nad morze, aby zaciągnąć się do marynarki. Wszczęto poszukiwania zbiegów.

Siostry Halama, gwiazdy warszawskiego „Morskiego Oka" wystąpią 23 b. m. w „Stylowym".

Pożar. 14 b. m. w nocy o godzinie 1 we wsi Zaturze gm. Radecznica w zagrodzie Marcina Szczepanka wybuchł pożar. Straty wynoszą 1600 zł. Zachodzi podejrzenie podpalenia.

Samobójstwo. 12 b. m. w nocy w ogrodzie domu Nr. 117 przy szosie Lubelskiej odebrał sobie życie przez powieszenie Władysław Mulak, lat 26. Przyczyna — nieporozumienia małżeńskie.

Tragiczny zgon. Zawiadowca stacji Koniuchy Stefan Adamski zastrzelił się 12 b. m. Przyczyna — nieuleczalna choroba.

Pytanie na dobie.

Wiemy dzisiaj — pisze do nas jeden z rolników w Zamojszczyźnie — że grozi nam zmierzch uprawy buraków cukrowych, dla których trzcina cukrowa stała się poważnym konkurentem i liczyć się musimy z tem, jaką roślinę okopową wprowadzić na miejsce buraków. Przypuszczać należy, że w wielu wypadkach, będzie nią kukurydza. Mamy więc prawo żądania od naszych zakładów hodowlanych, dostarczenia nam odmian wczesnych — plonujących dobrze w warunkach polskiej strefy kukurydzianej.

Okaże się może praktycznem szersze zastosowanie soji i fasoli?

ZBOŻE.

Ceny zboża. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od 8—15 maja b. r. loco Zamość za 100 kg.: pszenica targowa 36 — 37; pszenica jednolita dworska 37 — 38; żyto 15 — 16; jęczmień 15 — 16; owies 13 — 14. Tendencja słaba. Ogólne usposobienie spokojne.

Humor.

Krótkowidz.

Poborowy staje przed komisją lekarską.

— Poborowy utrzymuje, że ma krótki wzrok?

— Tak jest, panie doktorze.

— A w jaki sposób poborowy może udowodnić, że tak jest rzeczywiście?

— Bardzo łatwo. Czy pan doktór widzi ten gwóźdź w przeciwległej ścianie?

— Widzę.

— A ja, panie doktorze, wcale go nie widzę.

U handlarza psów.

— Radzę pani nabyć tego pieska. To jest prawdziwy policyjny.

— Co pan opowiada? Przecież to zwykły pinczer.

Nic nie szkodzi. Ale ja go kupiłem od przodownika policji.

Książki i czasopisma.

„Doświadczenia nad wartością nawozów azotowych" nakładem Państw. Fabryki Związków Azot. w Chorzowie ukazała się broszura pod tym tytułem w opracowaniu inż. Janiny i Leona Boniewiczów. Broszura przedstawia wyniki doświadczeń porównawczych, przeprowadzonych w latach 1928 i 1929 w całej Polsce.

Czasopismo „Polsko-Niemiecka Gazeta Gospodarcza", powstało w Berlinie, wychodzi w języku niemieckim i polskim, poświęcone jest stosunkom handlowym polsko-niemieckim. Wydawnictwo to zamieszcza bezpłatnie wszelkie informacje, dotyczące stosunków handlowych pomiędzy Polską a Niemcami. Bliższych informacyj udziela Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie.

We Lwowie „Komitet popierania wytwórczości krajowej", postawił sobie za zadanie rozwinięcie wśród szerokich kół społeczeństwa propagandy, celem wykorzenienia dawnych uprzedzeń do wyrobów krajowych.

BRONISŁAW LIEBEK.

Fosfor podstawą racjonalnego rozwoju roślinności.

Musimy sobie także uprzytomnić, że sprawa fosforowa jest więcej skomplikowana niż np. sprawa azotowa, a mianowicie z tych względów: Azot zabierany z gleby wraz z plonami roślin, częściowo do niej powraca wraz ze słomą w oborniku i przyoranemi resztkami pożniwnemi; pozatem znajdują się w ziemi bakterje, posiadające zdolność wiązania wolnego azotu z powietrza i łączenia go z glebą. Inaczej sie ma rzecz z kwasem fosforowym, który rośliny rok rocznie z ziemi zabierają. Nie powraca on w należytej ilości do roli, pozostaje więc tylko jedna możliwość zasilania gleby w niezbędny fosfor i to zapomocą dostarczania go roli w postaci nawozów pomocniczych.

Gleby ziem polskich naogół ubogie są w kwas fosforowy, albowiem największa ilość gleb naszych zawiera odnośnie do glin, czarnoziemu i borowin zaledwie 0,03% — 0,07% tego składnika; zawartość kwasu fosforowego w piaskach, szczerkach i bielicach jest jeszcze niższa, bo tylko od 0,02% — 0,06% P_2O_5.

Wziąwszy przeciętną cyfrę 0,05% kwasu fosforowego, zawartego w naszych glebach dojdziemy do wniosku, że warstwa orna do głębokości 20 cm. zawiera mniej-więcej 15 kwintali ogólnego kwasu fosforowego na powierzchni 1 ha. Sprzątnięte rośliny z jednego hektara zabierają przeciętnie jak np. żyto, pszenica po 30 kg. P_2O_5; owies i jęczmień po 25 kg. P_2O_5; buraki cukrowe 60 kg. P_2O_5; ziemniaki 40 kg. P_2O_5; rzepak 60 kg. P_2O_5 i t. d. Z tych danych widzimy więc, że bardzo wielka ilość kwasu fosforowego bywa z ziemi wraz z roślinami zabrana, powraca zaś jedynie to tylko, co znajduje się w oborniku, ziarno bowiem odchodzi na eksport lub na paszę. Ze spasionego ziarna też nie wszystek fosfor przechodzi w obornik, gdyż duże ilości są zużyte na budowę ciała zwierzęcego, względnie produkcję mleka. Przeciętna ilość kwasu fosforowego w oborniku wynosi zaledwie 28 kg. na 1000 kg. Procentowy bowiem stosunek zawartości poszczególnych składników w oborniku jak: kwas fosforowy (P_2O_5), azot (N), i potas (K_2O) jest następujący: w stałej masie zawiera obornik: 0,4% azotu, 0,2% kwasu fosforowego i 0,5% potasu; w gnojówce: 0,15% azotu i 0,49% potasu; są to oczywiście dane tylko w przybliżeniu i to przy mało racjonalnem odżywianiu inwentarza. Z tego widzimy, że zawartość kwasu fosforowego w oborniku jest nader minimalna, aby mogła w zupełności wystarczyć, należy więc brak tego składnika uzupełnić, dając tomasynę.

Najracjonalniejsze zastosowanie tomasyny jest przy zasiewach jesiennych, gdy dajemy 150—200 kg. tego nawozu na 1 mg. mgd. Kwas fosforowy tomasyny rozkłada się wolniej aniżeli kwas fosforowy w superfosfacie, dostarczając pokarmu danej roślinie nietylko w okresie jej zawiązania, się, ale też przedewszystkiem w czasie powstawania ziarna. Należy także nie zapominać o jesiennem zasileniu tomasyną łąk i pastwisk, bowiem większość długotrwałych traw system swoich korzeni powiększa jesienią, tworząc nowe komórki, które, jak już wspomniałem na wstępie, dużo kwasu fosforowego potrzebują. Dawka tomasyny na łąki i pastwiska wypadnie w przybliżeniu 300 — 400 kg. na 1 mg. mgd. Jeżeli porównamy działanie poszczególnych nawozów fosforowych w trzyletnim czasokresie, to wypadnie ona następująco: w pierwszym roku działa superfosfat = 100, tomasyna = 90, odklejona mąka kostna = 53, nieodklejona mąka kostna = 46.

Po trzyletniej działalności wypadnie taki stosunek: superfosfat 100, tomasyna = 126, odklejona mąka kostna = 62, nieodklejona mąka kostna = 55.

Z powyżej podanego zestawienia jasno widzimy, że mniemane straty, jakie rolnik przy stosowaniu nawozów fosforowych ponosi, są przy tomasynie najmniejsze, gdyż kwas fosforowy tomasyny z powodu powolnego rozkładania się dostarcza najdłużej odżywczych części roślinom.

Na zakończenie celem uwidocznienia opłacalności stosowania tomasyny, pozwolę sobie podać zestawienie dwuch doświadczeń dokonanych w latach 1927/28 w gospodarstwie szkolnem w Międzychodzie pod kierownictwem p. dyr. Neymana. Gleba piaszczysto - glinkowata, V i VI klasy, przepuszczalna, lecz niedrenowana. Tak użyte nawozy sztuczne jak i uzyskane plony przeliczone są na 1 ha i wyrażone w centnarach metrycznych.

Doświadczenia przeprowadzono na poletkach 1 morg. mgd. bez powtórzeń.

Dośw. I pod żyto „Petkus"
I odsiew.

Żyto po owsie otrzymało na ha 2 q tomasyny i 60 kg. saletry chilijskiej, a było w drugim roku (po ziemniakach) po oborniku.

Cały łan pod żyto otrzymał w jesieni przed siewem na 1 ha 150 kg. azotniaku. Z wiosną 60 kg. saletry chilijskiej ze względu na późny siew żyta.

1 ha azotniaku dał słomy i ziarna 77½ q, ziarna 25 q.

1 ha na azotniaku i z dodatkiem 2 q tomasyny dał słomy i ziarna 100 q, ziarna 30 q.

1 ha na azosniaku i z dodatkiem 4 q tomasyny dał słomy i ziarna 132½ q, ziarna 37½ q.

1 ha na azotniaku i z dodatkiem 6 q tomasyny dał słomy i ziarna 150 q, ziarna 41½ q, licząc 1 q tomasyny 16 zł. — 1 q żyta 40 zł.

Na ha z dodatkiem 2 q tomasyny kosztowało nawożenie to 32 zł., a plon 30 q w ziarnie po 40 zł. dał 1200 zł., natomiast ha z dodatkiem 6 q tomasyny kosztował 96 zł., a dał w plonie 42½ q w ziarnie po 40 zł.—1400 zł., nie licząc zupełnie nadwyżki w słomie.

Dodać trzeba naturalnie wszędzie i koszta ogólnego nawożenia azotniakiem i saletrą chilijską łącznie 100 zł., na 1 ha.

Doświadczenie pod owies w r. 1928.

Gleba jak poprzednio, przedplon ziemniaki na średniej dawce obornika, średniej jakości.

Poletka jednorazowe, z powtórzeniami, nawozy i plony przerachowane na 1 ha, wyrażone w metrycznych centnarach:

1 ha bez nawozów dał w plonach słomy i ziarna 33½ q, ziarna 15½ q; 1 ha z dodatkiem 4 q azotniaku i 4 q soli potasowej dał słomy i ziarna 41½ q, ziarna 21 q; 1 ha z dodatkiem 4 q azotniaku; 4 q soli potasowej i 4 q tomasyny dał słomy i ziarna 47 q, ziarna 23 q; 1 ha z dodatkiem 4 q azotniaku, 4 q soli potasowej i 6 q tomasyny dał słomy i ziarna 58½ q, ziarna 26½ q; 1 ha z dodatkiem 4 q azotniaku, 4 q soli potasowej i 8 q tomasyny dał słomy i ziarna 64½ q, ziarna 31½ q.

Licząc 1 q tomasyny po 16 zł., a 1 q owsa po 40 zł.

Dawka na 1 ha 6 q tomasyny kosztowała 96 zł., a plon w ziarnie dał 1050 zł.; dawka na 1 ha 8 q tomasyny kosztowała 128 zł., a plon w ziarnie 1250 zł., (z dodatkiem naturalnie kosztów azotniaku i soli potasowej, łącznie 232 zł.), prócz nadwyżki w słomie; a więc opłacalność stwierdzona.

Z całości niniejszego artykułu, jakoteż ze specjalnie załączonego zestawienia doświadczeń, widzimy chyba dość jasno, jaką wartość przedstawia tomasyna dla naszych gospodarstw wiejskich.

Stacja doświadczalna
Poznań, ul. Dąbrowskiego 17.

Zgon prezesa R. Jaśkiewicza.

W dn. 15 b. m. w Ostrowcu zakończył życie b. prezes Sądu Okręgowego w Zamościu emeryt p. Romuald Jaśkiewicz, który zajmował tam stanowisko rejenta. Ś. p. R. Jaśkiewicz liczył przeszło 73 lata. Zwłoki sprowadzone będą do Zamościa, gdzie nastąpi pogrzeb. Śmierć ta okrywa żałobą Zamość, z którym zmarły związany był licznemi węzłami przyjaźni i powszechnego szacunku, jakim był otoczony przez czas wieloletniej pracy w naszem mieście.

Cześć Jego pamięci.

W Polsce.

W Warszawie zmarł senator Stanisław Posner, wybitny członek P. P. S.

Obszar gruntów w Polsce, które należałoby zmeljorować. Według zestawień, opracowanych przez Ministerstwo Reform Rolnych, należałoby w Polsce przeprowadzić meljorację na 17 miljonach hektarów. Meljoracje te przyniosłyby wzrost wartości roli w Polsce o blisko pięć miljardów złotych.

Ludność Polski. Według przybliżonych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, opartych na danych spisu ludności z r. 1921, oraz danych ruchu naturalnego ludności i emigracji, ludność Polski na dzień 1.I 1930 r. wynosi 30,732,000; z tego na województwa centralne przypada 12,905,000; na województwa wschodnie 5,213,000; zachodnie 4,367,000; południowe — 8,247,000.

MIR.

Dwa piekła.

(Humoreska).

(Dokończenie.)

Pan mąż sprowadza dzikie zwierzęta-ludojady!

— Ależ ciociu, zauważyłem, to był przecież kot...

— Kot! Tak! Kot! Ale w nim było coś z Zizi, cząstka jej ducha, cząstka jej istoty, jej piękno, słodycz, wdzięk i urok i ten zwierz to wszystko pożarł!

Moja żona zanosiła się od płaczu, Zizia zbierała kawałki, pozostała, a niestety, najważniejsza część jej dzieła, łebek kota, był w pysku lawerak. Zaczęto się za nim uganiać, ale zbrodniarz bronił zdobyczy, warcząc straszliwie i kły wyszczerzając... Wtedy moja żona chwyciła moją strzelbę et caetera i krzyknęła, zachłystując się łzami:

— Zabierz to i wynieś, dokąd chcesz! Ja tego w domu mieć nie chcę i psa... psa zabierz też!...

Ale ciocia na to:

— Nie! Nie oddawaj! Lepiej zniszczyć te narzędzia zbrodni i zamętu ogniska domowego, szczęścia małżeńskiego, powodzenia i sławy mojej utalentowanej córki! Do pieca z tem!

Gdym to usłyszał, porwałem swoje nieszczęsne myśliwskie instrumenty i — jestem u ciebie! Ale psa zastrzelę! Gdzie on jest?

Cyt, jest... uspokój się... jest w sypialni pod łóżkiem...

— On? Pod łóżkiem! Ty go nie znasz! On tylko na łóżku czuje się dobrze! Idź, zobacz!

Rzeczywiście: rozwalił się na łóżku mojej małżonki, obskubując hafty na jaśkach.

Przerażony, zacząłem go spędzać, ale on mi zęby pokazał, aż dopiero pan Stanisław, kijem go poczęstowawszy, do kuchni wygnał.

Gdy to uczynił, zasiadł na fotelu (bo oświadczył, że na twardem nie lubi), odsapnął i rzekł:

— Teraz widzisz, jaka to miła bestja?

— No, tak, ale pewnie w polu znakomity?

Pan Stanisław parsknął śmiechem:

— W polu? Znakomity? Ha! ha! ha! Zaraz ci opowiem, a zresztą... daj papierosa. Dziękuję. Teraz słuchaj. Pojechałem z tą bestją w okolice Udrycz...

— Tam dobrze się poluje... zauważyłem.

— Tak. Dobrze... Otóż ledwie z nim w pole wyszedłem, oszalał: skakał, szczekał, wył, kręcił się za własnym ogonem, gonił wróble, a na mnie nie zwracał uwagi... Myślę sobie: warjat jakiś, nie pies do polowania. Dam ja temu psiarkowi, co mi go zalecił i sprzedał! Wracam tedy, a to bydlę wpadło między pastuszków piekących kartofle i porwawszy któremuś kawał chleba, legło opodal i zaczęło pożerać...

Wstyd i gniew mnie ogarnął, żałuję, żem zaraz go nie zastrzelił... Dałem coś tam chłopakom za ich przestrach i szkodę i powracam na stację kolei, myśląc, że gdzieś tam się mój laweraczek zagubi, ale gdzie tam! Dognał mnie i już siedzi w przedziale, warcząc na jakiegoś starozakonnego, który pobladł i zaczął drżeć z przestrachu.

Ledwie udało mi się uspokoić lubą psinę, ale zanim to się stało, pasażer drugiemi drzwiami wycofał się z niebezpiecznego przedziału, zadenuncjowawszy mnie przed zawiadowcą, że wiozę wściekłego psa...

Zawiadowca poprosił mnie grzecznie, abym wysiadł z wagonu, co uczyniłem, jako że jestem wszelkiej władzy uległy i autobusem dobrnąłem do Zamościa.

No—myślę sobie—mniejsza o niefortunne polowanie, skoro się pozbyłem lawerака... Akurat!

Na drugi dzień już był u mnie i pożarł ową poduszkę...

Skończywszy opowiadanie, pan Stanisław obejrzał się za kieliszkiem, ja chciałem ująć w dłoń butelkę, gdy nagle usłyszałem trzask drzwi otwieranych w kuchni.

— To ona wróciła... rzekłem, pewnie była za sprawunkami spożywczymi.

Wtem rozległy się krzyki:

— A pódziesz! A pódziesz! Obrzydliwe psisko!

Zajrzałem do kuchni i cóż ujrzałem?

Przemyślny lawerak dostał się do kuchni i zastano go przy pożeraniu pieczeni, przygotowanej na jutrzejszą wycieczkę...

Pan Stanisław chwycił mnie za rękę:

— Błagam cię! Pożycz mi... daj mi... palto jakie i kapelusz... Ja uciekam!

— I ja z tobą! — odrzekłem.

— O Boże! Ten pies! Tam piekło!

— I tu piekło... dodałem.

— Czyli dwa piekła... zakonkludował pan Stanisław.

Podałem mu przyodziewek, ubrałem się też i mieliśmy się ku wyjściu, gdy pan Stanisław rzekł przezornie:

— A może zabrać butelkę?

— E, poco? Pójdziemy na krupniczek do cioci Kitkowej.

Wyszliśmy, a za chwilę wbiegł za nami lawerak i poszedł wiernie u nogi swego pana...

Pan Stanisław zacisnął pięści, ale — cóż miał robić?

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela dn. 18 maja — przepiękna para artystów Vilma Banky i Ronald Colman w potężnym dramacie „Płomień miłości".

Od poniedziałku do środy dnia 21 maja — film o wspaniałej wystawie music-hallów paryskich p. t. „Dziewczynki Paryża" z Suzy Vernon w roli głównej.

Od czwartku dn. 22 maja — niezrównany Bernard Goetzke z filmu „Cyrk Royal".

Kinoteatr „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela — film sensacyjno-cowboyski z Ken Maynardem w roli głównej p. t. „Pod sztandarem bezprawia".

Od poniedziałku — Rex-bell w filmie „Kto jest złodziejem".

Od czwartku — „Prawo i bezprawie" — z Tomem Mixem.

Giełda towarowo-zbożowa.

W Lublinie 6 b. m. odbyła się z inicjatywy Izby Przemysłowo-Handlowej konferencja w sprawie utworzenia w Lublinie giełdy towarowo-zbożowej W konferencji wziął udział szereg przedstawicieli władz, banków państwowych, producentów rolnych, przemysłu przetwórczego, handlu i bankowości. Postanowiono utworzyć Komitet organizacyjny giełdy.

Z Wołynia.

Podpalacze własnego mienia. Na Wołyniu — pisze „Ziemia Wołyńska" mnożą się coraz częściej wypadki zbrodni podpalania własnego mienia. Zbrodniczy ten proceder uprawiają niektórzy asekurowani właścianie, aby w ten sposób zyskać premję za asekurowane nieruchomości, które często są niższej wartości, aniżeli wartość premji asekuracyjnej. Kroniki policyjne coraz częściej notują omawiane zbrodnie, które, rzecz naturalna, trudno wykryć — z drugiej zaś strony duży procent wypadków pożaru ma niewyjaśnioną przyczynę. Sądzimy, że większa część tych pożarów powstaje również z podpalenia z chęci zysku.

Żeby do powyższych zbrodni nie dopuszczać, należałoby przeprowadzić odpowiednią kontrolę zaasekurowanych nieruchomości, które zwłaszcza po wsiach w wielu wypadkach stanowią niższą wartość od kwoty, na którą zostały zaasekurowane. Tylko tą drogą można niedopuścić do dalszego szerzenia się podobnych zbrodni.

Taka kontrola przydałaby się też Zamojszczyźnie.

3 Maj na Wołyniu wszędzie obchodzony był uroczyście akademjami, śpiewami chóralnymi, teatrami amatorskimi. Dobry przykład dla Zamościa.

W Równem rozwija się bardzo użytecznie stowarzyszenie „Scena i oświata" dla nauczania języka polskiego wśród żydów.

Szkoda, że takiego stowarzyszenia nie ma Zamość.

Nad polskim morzem.

W b. m. nastąpi całkowite uruchomienie chłodni portowej w Gdyni.

Chłodnia może pomieścić około 700 wagonów towarów, jest wyposażona w nowoczesne urządzenia techniczne i zalicza się do największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Europie.

Zadaniem chłodni jest ułatwienie eksportu z Polski szybko psujących się towarów, jak mięsa, masła, bitego drobiu i jaj. Ceny pobierane przez chłodnię są specjalnie niskie: składowe — przeciętnie zł 15 od metr. kw. miesięcznie, za wyładowanie towaru z wagonu do chłodni i załadowanie na statek ok. 7 zł od tonny.

Wywóz jaj z Polski.

Największym odbiorcą jaj z Polski były w ciągu lat 1927 — 1929 Niemcy, następnie Anglja.

Obecnie Niemcy starają się wytwarzać więcej jaj u siebie. Rząd usiłuje podnieść hodowlę kur. Na polepszenie i zracjonalizowanie hodowli rząd daje hodowcom subsydja. W roku bieżącym na ten cel przeznaczono 5 miljonów marek.

Ostatnio zanotować wypada żądanie klubu niemieckich hodowców ptactwa (Club Deutscher Geflügelzüchter) podwyższenia cła przywozowego na jaja z 5 Rm. od 100 kg. na 60 Rm.

W Anglji w handlu jajami wprowadzono obowiązek oznaczania skrzyń napisem: „Home produced eggs" (Jaja wytworzone w kraju) oraz hasłem: „Empire buying begins at home". (Przedewszystkiem kupujcie w kraju). Wszelkie te zarządzenia mają na celu propagandę wśród konsumentów w kierunku kupowania produktów własnych pod hasłem, by obywatel brytyjski, kupował przedewszystkiem produkt krajowy.

Należy również poświęcić uwagę zamierzeniom Rosji sowieckiej. Jeśli w ciągu ostatnich lat eksport jaj z Rosji zmalał, mimo to w roku bieżącym zapowiada się znaczne wzmożenie eksportu. Oto z prasy bolszewickiej dowiadujemy się, że w programie komisarjatu dla handlu zagranicznego jest przewidziane, że „Sojuzpticeprodukt" (Centrala sprzedaży produktów hodowli ptactwa) ma dokonać w roku bieżącym kontraktów z zagranicą na sprzedaż 9.000 wagonów jaj.

Polscy kupcy jaj domagają się ulg przy wywozie, a przedewszystkiem zniesienia podatku obrotowego od sprzedaży jaj zagranicą, którego nigdzie w państwach wywożących jaja nie pobierają.

Z powyższych rozważań wynika, że wielomiljonowy eksport jaj przeżyje ciężki kryzys, do walki z którym nie ma odpowiednich zasobów, jakie stracił w ciągu ostatnich dwóch lat wskutek nienotowanego spadku cen.

W bieżącym maju i czerwcu spodziewać się można gwałtownej zniżki ceny jaj na rynkach jajczarskich.

Na widnokręgu świata.

Orędzie Ojca św. dla całego świata rozesłane będzie w dn. 29 czerwca b. r. Dowiadujemy się, że otwarcie stacji radjotelegraficznej watykańskiej nastąpi 29 czerwcą, w dniu święta św. Piotra i Pawła. Po rozesłaniu krótkiego orędzia papieskiego do wiernych całego świata, stacja nada specjalne orędzie, skierowane do monarchów i szefów państw, utrzymujących stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską. Następnie będzie miała miejsce wymiana życzeń ze stacjami, prowadzonemi przez ojców misjonarzy w Alasce i na Dalekim Wschodzie. Stacja ta będzie jedną z najbardziej precyzyjnie urządzonych stacyj krótkofalowych.

Gandhi.

12 marca rozpoczął Gandhi swój marsz ku brzegom morskim, 3 maja został aresztowany. Nie ulega wątpliwości, że podstawy władztwa brytyjskiego w Hindustanie coraz wyraźniej się zarysowują i pękają. Naturalnie, że materjalna potęga środków i techniki stępić może teraz jeszcze ostrze niebezpieczeństwa, i odwlec może moment utraty tego kraju przez Anglję. Moralny autorytet Wielkiej Brytanji jednak w Hindustanie — dziś leży już w gruzach i odbudować się nie da.

Po wojnie światowej doznali Hindusi straszliwego rozczarowania, gdy na błagania Lloyd George'a dostarczyszy około miljona wojowników, spotkali się później z odmową wypełniania swych narodowych żądań. Nazywało się to ofiarą dobrowolną, na ołtarzu wspólnej ojczyzny — Anglji, bo formalnie Anglja nie żądała przymusowych świadczeń.

Wulkan indyjski dymi. Indje chcą niepodległości. Z powodu rocznicy wielkiego powstania w Indjach w roku 1858 przewidywana jest możliwość powtórzenia się rozruchów. Pochód do składów soli rozpoczął się 12 maja. Były przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego, Patel, w świeżo wygłoszonej mowie w Surat, nawoływał do niepłacenia podatków, oraz do bojkotu towarów zagranicznych. Władze przedsięwzięły cały szereg zarządzeń, celem zapobieżenia ponownym rozruchom.

Dodajmy, że w Indjach działa obecnie silnie także i agitacja komunistyczna. Wkrótce ma się odbyć w Londynie konferencja, na którą rząd zwołuje przedstawicieli kolonij, Irlandji i cesarstwa Indji dla omówienia polityki Anglji.

Co Indje otrzymają od dobrej woli Anglji, zobaczymy. Pamiętajmy tylko, że upadek imperjum brytyjskiego byłby wszechświatową katastrofą, której rozmiary w przybliżeniu nawet obliczyć się nie dadzą.

NASI W ITALJI

Rzeczy radosne i wesołe.

Tym, którzy odrobinę wesela po sobie w Italji pozostawiają z serca poświęcam.

(Od własnego korespondenta „Słowa Zamojskiego").

Rzym, w maju

Od paru tygodni w Italji jest radośnie i wesoło i wszędzie czuć Polskę... Mur paszportowy przełamany, więc ludziska zabierają nagwałt grosze swoje i cudze i jadą, jadą na południe do słonecznej Italji. Trochę się na tej jeździe zawiedli, albowiem zamiast słonecznej Italji wyszła na ich spotkanie polska wiosna, taka zła i kapryśna, co to od nocy do rana, a od rana do nocy leje deszczem, jak za dobrych pańszczyźnianych czasów jesiennych, wyje przeraźliwie wichrem w same oczy i otacza zimnem wokoło, że aż po kościach jakoweś licho łazi i żal do życia wzbudza. Czyste włoskie niebo nie ma ani jednej szmaty lazuru, a tylko ciężkie, brudne ołowiane chmury, jak krowy porozłaziły się po niebieskich ugorach i ryczą gromami bezlitośnie i toczą pomiędzy sobą nielitościwą walkę, że aż z rogów kawałki na ziemię lecą, skry się sypią jasnymi płomieniami i pioruny zygzakami skaczą radośnie i wesoło. Takim był kwiecień.

Tak więc biednemu zawsze piasek w łzy się sypie. Kiedy nie mieliśmy prawa wyjeżdżania do Italji, bo nas przepisami paszportowemi trzymano na uwięzi, to w Italji było ślicznie, pogodnie, słonko się śmiało cały dzień a nawet i wieczorem jeszcze długo dla cudzych i swoich. Nadto trzęsła się ziemia, wulkany podnosiły głowę i straszyły Neapol i Sycylję, a niebo było takie przezroczyście czyste, że codziennie o każdej porze dnia i nocy widać było, jak Boży aniołowie trzymają straż na granicy każdego chóru niebieskiego, a święty Michał Archanioł robi przegląd pułków niebieskich.

Było więc po co do Italji przyjechać, choćby i dlatego, że polskie cła na wina i pomarańcze były dobrodziejstwem dla włoskiego konsumenta, albowiem niewywiezione do Polski te przesmaczne owoce były tanie, świeże i zdrowe, a dziś znowu wszystkie świeże i zdrowe pomarańcze jadą sobie podobno do Polski,

— Ale dobrze jest! — wołał radośnie jakiś starszy Polonus w pelerynie i berecie na głowie z długim wąsem i zadzierzystą miną, stając z grupką rodaczek i rodaków przed klatką z wilkami na Kapitolu.

— Panie inżynierze, prosimy o wykład — zaszczebiotała jakaś panienka.

— Wykład! dobra jest! Panie mdzieju! A no polskie wilki! Widzicie państwo, polskie wilki. Jak Boga kocham! polskie wilki, sprowadzone zapewne z Baranowicz i mówią, że to te same, które wykarmiły Romulusa i Remusa.

— A po czem pan inżynier poznaje, że to polskie wilki?

— Patrz pani, jaki one mają wesoły wygląd, jaki humor! Zupełnie, jak my tu zebrani, choć nam się na głowę z nieba leje od rana do nocy, ziąb łazi po kościach i niebo brudne, jak żydowska karczma, ale byczo jest!

— Idziemy dalej! — dodał po chwili p. inżynier.

— A ten na koniu?

— Brat naszego Księcia Poniatowskiego z przed grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

— Ale co też inżynier mówi. To jakiś imperator, rzymianin!

— Proszę pani, a nasz to nie rzymianin. Nie w takiej samej tunice?

— A dyć w tym Rzymie to same tylko golasy i po kościołach i na ulicy i że to rząd pozwoli na takie bezeceństwa—żywo protestował jakiś uczciwy kmiotek z pod Słonima.

Pan Maciej manifestacyjnie odwrócił głowę od posągu imperatora-filozofa Marka Aureljusza i ciekawie patrzył na pałac senatorski, czekając, aż cała grupa ruszy dalej.

To tak na Kapitolu...

Tymczasem na via Nazionale również są Polacy, gdyż wyraźnie i dobitnie mówią do siebie po polsku:

— Słuchaj, jak mi się będziesz oglądać jeszcze za Włochami, to ja ci pokażę—mile przemawiał do swej żony, czy narzeczonej zazdrosny jeszcze mąż, na co ona rezolutnie w jednej chwili odpowiedziała:

— Mój kochany! każde z nas musi mieć jakąś przyjemność. Ty od pierwszej chwili przyjazdu do Włoch szukasz tylko knajp i zapijasz się winem. Niechże mnie wolno będzie popatrzeć na rzeczy piękne.

— Mało masz jeszcze tego w muzeach i galerjach?

— Mało! Tu na każdym kroku jest coś godnego do zobaczenia, odparła żywo.

— Tak! szczególniej czarni Włosi, ogniści...

— Ej! nudny jesteś...

A w restauracji na Piazza Venezia przy jednym stoliku siedzi para „Anglików" z pod Konina. Jeden studjuje kartę dań, drugi obserwuje napisy na tabliczkach ściennych i każdy po kolei wpisuje do swego podróżnego notatnika.

Zjawia się kelner i czeka na dyspozycje.

— Wybieraj prędko — rzekł młodszy „Anglik" do swego towarzysza, bo jeszcze pomyśli, że nie umiesz po włosku.

— Czy ty wiesz, że on nas wziął za Anglików — odpowiada starszy, studjując dalej kartę dań.

— To trzeba trzymać fason — dodaje młodszy.

— Wiem. Zaraz zamówię, jakąś potrawę angielską.

Zniecierpliwiony kelner jednym tchem wyrecytował: pasta asciuta, brodo, risotto ala milanese etc., etc., a nasz „Anglik" poważnie podniósł głowę z nad karty i z patosem powiedział:

— Zupa inglese!

Gustaw Lawina.

D. n.

WYDAWNICTWA

TOW. OŚWIATY ROLNICZEJ

KSIĘGARNIA ROLNICZA Warszawa

KSIĘGARNIA — Mazowiecka 10.
KIOSK — Kopernika 30. (gmach C. T. O. i K. R.)
ZARZĄD i BIURO—Nowy-Świat 35.

IV. Groszowa bibljoteczka rolnicza. Zł.

1. Makowski Z. Dobór odmian drzew owocowych. —.30
2. Jankowski S. Uprawa ziemniaków. —.90
3. Dederko B. Jak przysporzyć nawozu i słółki — 60
4. Piętka G. O korzyściach i zakładanie mleczarń spółdzielczych. —.90
5. Trybulski M. Jak chować kury, aby niosły dużo jaj. —.90
6. Nehring L. Uprawa warzyw na własny użytek. —.90
7. Dobrzański L. Co robić w wypadkach chorób zwierząt i drobiu. —.90
8. Spiss L. Wyrób win owocowych sposobem domowym. —.90
9. Makowski Z. Jak założyć i prowadzić ogród owocowy. —.90
10. Trybulski M. Dochodowy chów kaczek i gęsi. —.90

Drobne ogłoszenia.

Icek Majer Spicajzen zgubił zaświadczenie wojskowe, rocznik 1897, wydane przez P. K. U. Zamość, które unieważnia się. 3—1

Kapuśniak Franciszek syn Walentego, rocznik 1902, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—1

[illegible] w Zamościu, rocznik 1902, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się 3—2

Żona profesora Gimnazjum Państwowego w Zamościu, Niemka, z przyczyn od niej niezależnych, pozostała bez mieszkania i środków do życia — poszukuje tą drogą jakiejkolwiek pracy w zakresie zarządu domem, guwernantki, kasjerki w sklepie lub innej za minimalne wynagrodzenie względnie za mieszkanie i całodzienne życie. Władam biegle językiem niemieckim w piśmie i słowie.

Łaskawe oferty proszę kierować pod „Englertowa" Redakcja „Słowa Zamojskiego".

Pamiętajcie o Żłobku w Zamościu!

Prenumerata: kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, miesięczna zł. 1.20. 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł. za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

350.1250.17.5.30 Druk Sejm. Zamojsk.